

Artur Andrus- koncert, występ

Andrus w formie. To jest taki facet, który sprawia wrażenie, jakby wszystko wychodziło mu samo, jakby mimochodem. Jakby wcale nie musiał się wysilać, żeby być śmieszny. Nie ma w nic z taniego kabaretu w telewizji. Czasem wygląda na trochę zagubionego, jakby onieśmiałego i nigdy do końca nie wiadomo czy tak jest naprawdę, czy to część scenicznego wizerunku. Mistrzostwem była warszawska ballada podwórzowa o Krakowie. Ułożona niewątpliwie w dniu występu z nagłówek krakowskich gazet z tego dnia. Najślabsze chyba fragmenty czytane z kalendarza- mnie to nie śmieszyło. Może za duży poziom abstrakcji, którego nie ogarniam. Najbardziej rozczarowałam się gościem specjalnym, ale to chyba dobrze świadczy o samym Andrusie. Zaskoczył mnie nieco liryczny fragment w środku występu. Niesamowita jest jego umiejętność zmiany nastroju na scenie. Zero wyszukanych środków, ten sam niepozorny facet, a wszystko się w ciągu sekundy zmienia. To jest klasa sama w sobie- talent, piekielna inteligencja i ta jakaś taka niesamowita łatwość. Śmiałam się bardzo.

Sugerman, reż. Malik Bendjelloul

Niezwykła historia o człowieku nieznanym we własnym kraju, który stał się legendą w innej części globu nic o tym nie wiedząc. Przeczytałam wszystkie możliwe zarzuty wobec tego filmu i nie przekonały mnie ani trochę. Historia jest bajkowa, wzruszająca, przywracająca wiarę w cuda i w dodatku prawdziwa. Bohater jest dziwny, pokręcony, wybitnie tajemniczy i jak się można domyślić wcale nie święty. Muzyka wpada w ucho i nie wierzę, że ktokolwiek po przyjeździe do domu nie rzucił się zaraz do Youtube'a posłuchać tych piosenek jeszcze raz. Narracja jest poprowadzona perfekcyjnie i mimo braku zdjęć z lat '70 o których opowiada film, przestaje być nudno po jakiś 15 minutach. Zaangażowałam się w poszukiwania zaginionej legendy powolne odkrywanie tej historii naprawdę mnie wciągnęło. Podobało mi się bardzo.

Warszawa 1935 reż. Tomasz Gomola

Wygrało moje lenistwo i wstyd mi trochę. Film, który wymaga gruntownego przygotowania, inaczej staje się tylko debilną animacją. Pokazuje tę część Warszawy, która została całkowicie zmieciona z powierzchni Ziemi i to jest chyba największy walor tego filmu. Jedyna okazja, żeby zobaczyć to, czego nie było nam dane zobaczyć na żywo. Produkcja do wielokrotnego oglądania z mapą w rękę, najlepiej w domu, kiedy można każdą scenę zatrzymać po 100 razy. Myślę, że może zainteresować tylko tych, którzy Warszawę znają i coś dla nich znaczy. Słyszałam zarzuty, że miasto jest w filmie jak martwe, a ludzie wyglądają jak marionetki. Chyba muszę się trochę zgodzić. Jednak jednocześnie zachwycała mnie tam dbałość o szczegóły: samochody, tramwaje, nawet neony. Smutno się robi, kiedy po wyjściu z kina wpada się prosto na Domy Towarowe Centrum.

Baczyński reż Kordian Piwowarski

Niby wszystko w tym filmie było ok, a jednak nie było. I nie chodzi mi tu wcale o niedociągnięcia historyczno- realiowe. Ten Baczyński był jakiś taki spłaszczony, przypominał mi raczej postać z czytanki szkolnej niż realnego człowieka. Okropnie trudno było w niego uwierzyć. Wszystko było jakieś okropnie uproszczone i schematyczne. Urodził się, czuł za bardzo, pisał, stanął do walki, choć bardziej niż bardzo się do tego nie nadawał i umarł nagle i trochę przypadkiem. Dobry był za to pomysł z drugim, równoległym planem czasowym. Wiersze były fajnie dobrane i stanowiły udany

komentarz. Podobało mi się, że te interpretacje były tak bardzo nieprofesjonalne, za to pełne pasji. To dla odmiany w tym filmie było bardzo prawdziwe.

Wystawa podziemia rynku krakowskiego

Bardzo fajna wystawa. Chodzi tam codziennie setki zagranicznych turystów i naprawdę nie ma się czego wstydzić. Jest nowoczesna, naszpikowana interaktywnymi eksponatami, wszystkie informacje są w dwóch wersjach językowych. Podobały mi się przede wszystkim wizualizacje, aranżacje i wszystkie te eksponaty wymagające zaangażowania zwiedzających. Mistrzostwem była mgiełka wodna na której wyświetlano film. Wszystkie te bajerki nie zaciemniły jednocześnie obrazu, a raczej stworzyły odpowiedni klimat. Niby większość rzeczy wiedziałam, a nadal chodzenie po średniowiecznej ulicy, 3m pod ziemią robi na mnie wrażenie. Sporo się też dowiedziałam, a przede wszystkim wcale nie nudziłam, a właściwie temat nie jest jakiś wybitnie fascynujący.

Raj: Wiara reż. Ulrich Seidl

Pewnie jest to film mądry i odważny. Po jakimś czasie po wyjściu z kina jestem skłonna przyznać, że tak jest. Postacie nie są jednoznaczne, nie ma chodzenia na skrót i łatwych rozwiązań. Ona to dewotka, która z Chrystusa zrobiła sobie nowego kochanka. Drugiego człowieka przyjmuje jako próbę i obowiązek, a jego kalectwo jak dar od Boga. Niby wszystko jest w porządku, tylko, że niezdolna jest do żadnych ludzkich uczuć, nawet wobec kota. On to natomiast skończony skurwiół, despota i obrzydliwy szowinista. Trudne, bolesne, pewnie prawdziwe. Najgorszy był jednak sposób prowadzenia narracji, ledwie wysiedziałam do końca. Nie dość, że temat taki ciężki, to jeszcze wszystko dzieje się w czasie rzeczywistym. 15 minut on czołga się przez mieszkanie, 20min ona szarpie się z rosyjską imigrantką, alkoholiczką. Dla mnie nie do wytrzymania taki sposób kręcenia filmów.

Muzeum Żydów Polskich

Wystawy oczywiście nie widziałam bo jeszcze jej nie ma. Mogę się wypowiadać tylko o budynku i o prezentacji, którą obecnie pokazują. Gmach jest moim absolutnym faworytem. Z zewnątrz cudownym pomysłem są splatające się ze sobą polskie i hebrajskie litery, które z daleka wyglądają jak koronka albo filigran. W środku jest jeszcze lepiej. Wchodzi się jak do światowego wnętrza w NY, Londynie albo Kopenhadze. Tylko napisy są po polsku i to mnie nieustannie cieszyło. Piękny jest beton imitujący piaskowiec i cała alegoryczna wymowa wszystkich elementów jest bardzo udana. Bardzo podoba mi się pomysł odtworzenia sklepienia synagogi. Nie mogę się doczekać kiedy je zobaczę Sama wystawa budzi moje mieszane uczucia. Nie chodzi mi oczywiście o samo założenie, tylko o zastosowane środki. Ekspozycja ma charakter typowo edukacyjny i kojarzy mi się trochę z centrum nauki. Miałam czasami wrażenie, że nie traktuje zwiedzających zupełnie serio. Wszystko jest narysowane, pokazane za pomocą symboli. Z drugiej strony może to i dobrze, będzie przynajmniej łatwo dostępna. Może więcej ludzi zatęskni za światem, którego nie ma?

HEY- koncert

Katka nigdy mnie nie zawiodła i tak też było i tym razem. W przerwach pomiędzy piosenkami wygląda, jak mała, zawstydzona dziewczynka. A potem zaczyna śpiewać i jest w tym od lat cudowna. Znika ten infantylny ton i jest tylko przepiękny głos i te kosmiczne ,lekko przerażające oczy. Na żywo brzmi tak samo dobrze, jak na płytach. Rozczuliła mnie wyznaniem, na okoliczność Juwenaliów, że nie

skończyła studiów. Jej teksty to jest majstersztyk i dowód na to, że wyższe wykształcenie nie jest warunkiem koniecznym, tak zwanej życiowej mądrości. Chyba bardziej od kompozycji Hey lubię tylko jej solowe dokonania.

Imagine reż. Andrzej Jakimowski

Ten film ma w sobie jakąś niejednoznaczność i coś niepokojącego. Z jednej strony chce się lubić głównego bohatera i cały film trzyma za niego kciuki, z drugiej strony jest w nim coś tajemniczego i przerażającego. Może chodzi o jego niezdolność wyrażania uczuć, może o wewnętrzną dumę, sama nie wiem. Miałam do niego dużo szacunku, a jednak do końca nie wiedziałam, czy to całkiem pozytywna postać. Dyrektor szkoły okazał się oczywiście straszny, nie ostrzegając go przed dziurą, której nie da się przecież wyecholokować, ale miał odrobinę racji w tym, że nauczyciel stwarzał zagrożenie dla siebie i innych. W całym filmie najbardziej podobało mi się, jak można opowiadać o świecie niewidomych obrazem. Otóż można i to tak sugestywnie, że natychmiast po przyjeździe do domu, zamknęłam oczy i usiłowałam nalać wody z dzbanka do szklanki. Cudowne było to, że tak jak bohaterowie, widzowie byli trochę niewidomi. Nie wiedzieli dużo więcej od uczniów szkoły, musieli zaufać nauczycielowi i zdecydować czy mówi prawdę, czy cały czas zmyśla. Dopiero na końcu okazało się, jak bardzo widzący mają zamknięte oczy.

Instytut słowacki

**Koncert- SLAVICADA- Martin Simon (gitara), Adam Mazurek (klarnet),
Mariusz Kielan (skrzypce) Jacek Mazurkiewicz (kontrabas)**

Nie znam się dobrze na muzyce i nie umiem ocenić tego koncertu pod względem artystycznym. Ale było coś w tej muzyce co mnie poruszyło. Nie była bardzo łatwa, a jednak bardzo melodyjna i po prostu czas szybko płynął, a noga sama mi drgała do rytmu. Podobało mi się też bardzo, takie nieoczywiste połączenie instrumentów. To, że można zagrać solówkę na kontrabasie, było dla mnie dużym zaskoczeniem. Jakby, ktoś kiedyś na nich trafił bardzo polecam.

Barwne akordy- Milan Tvrdon

Bardzo kolorowe, abstrakcyjne obrazy z elementami kolażu. Mi się podobały głównie te, które składały się z samych kolorowych plam, bez żadnych wycinków z reklam. Ale to chyba kwestia gustu.

Ogród botaniczny UJ nocą i muzeum Botaniczne UJ

Nie wiem, czy zwiedzanie ogrodu botanicznego po ciemku to dobry pomysł, bo w zasadzie nic nie widać. Zyskuje co prawda na tajemniczości, ale żeby ten pomysł był atrakcyjny potrzeba nieco więcej niż tylko kilka cmentarnych zniczy. Niesamowicie by było, gdyby niektóre gatunki, były np. podświetlone. Może nie tylko te najbardziej znane, ale też takie bardziej niepozorne, które w ciągu dnia są mijane niezauważone. Muzeum i szklarnie też pozostawiają wiele do życzenia i przypominają poprzednią epokę. Fajne są zbiory szyszek, nasion itd., ale trzeba być naprawdę fascynatem, żeby zatrzymać się przy nich na dłużej. Wszystko rozbija się pewnie o warunki lokalowe i pieniądze, ale moim zdaniem marne są szanse, żeby zbiory zaciekały większą ilość osób.